Nr. 403. We Lwowie piątek dnia 1 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Donlesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 29 sierpnia.

Nie złą szopkę urządzili sobie Niemcy na Śląsku. W zeszłym tygodniu ni stąd, ni z owąd, rozpuścili w mieście pogłoskę, że rząd przygotował rozporządzenia językowe dla Śląska i lada dzień je ogłosi... Nie trzeba być zawodowym politykiem, ażeby zrozumieć nieprawdopodobieństwo tej wiadomości. Ale zawodowi politycy niemieccy jednak dali jej wiarę. Nie czekając potwierdzenia, nie zasięgając nigdzie języka, z miejsca podnieśli gwałt, przez deputację założyli protest u rządu krajowego i — zwołali „ein Entrüstungsmeeting“ dla wyrażenia rządowi oburzenia. Ale już do 24 godzin w formie możliwie pewnej zakomunikowano im, że nikt o żadnych rozporządzeniach językowych nie myśli. Co tu robić? Zgromadzenie zwołane, kompromitacja pewna. Zeszła się więc fura, aż półtrzecia tysiąca Niemców z całego kraju, gotowych do złożenia przysięgi, podobnej jak ongi po rozporządzeniach badeniowskich w Chebie. Wszystko w gorączce czeka tylko hasła, by urządzić kocią muzykę przed gmachem [illegible], powybijać szyby w kasynie czeskiem, czy wogóle popełnić jaki czyn godny potomków bohaterów z teutoburskiego lasu. Przewodniczący zagaja zgromadzenie, referent wychodzi na trybunę i odczytuje rezolucję: „Zgromadzenie z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że rząd nie ma zamiaru wydania rozporządzeń językowych!“ *Tableau.* — Takiej kompromitacji chyba jeszcze nie bywało! Na tę samą modłę możnaby dzień po dniu zwoływać wiece i konstatować z zadowoleniem, że to i owo się nie stało.

W kierunku bliżej nas obchodzącym źle się dzieje na Śląsku. Stosunek ludności polskiej do czeskiej psowa się z dnia na dzień, ku wielkiej radości Niemców, a dzięki — powiedzmy — krewkości prasy czeskiej i czeskich przewódców. Nie powinniśmy mieć Czechom za złe, że walczą o przewagę tam, gdzie ludność jest mieszana, ale za złe mieć im musimy sposób walki. Polacy i Czesi w licznych gminach walczyli i walczyć będą o przewagę, ale sądzę, że pomiędzy dwoma tak bliskimi sobie narodami walka nie powinna nigdy przybierać form takich, jakie nadać je usiłuje p. Sokol Tuma i jemu podobni bojownicy czescy. Ci panowie snać nie widzą czy widzieć nie chcą, z jaką lubością Niemcy każdy objaw tej walki notują i jak się z niej cieszą. Albo postępek Rady miejskiej w polskiej Ostrawie? Czyż szanowni rajcy myślą na serjo, że żywioł polski zginie, skoro Ostrawa zamiast „polską“ nazywać się będzie „śląską“? Mała to rzecz, a jednak drażni. Tam, gdzie na kresach schodzą się kultury dwóch narodów, starcie jest nieuniknionem, ale zaprawdę, że nie naszą będzie winą, jeśli to starcie przebierze ostrzejsze barwy ze szkodą dla obu stron, a na pożytek jedynie Niemcom. A nic już bardziej nie drażni, jak świadome fałszowanie historji, w jakiem upodobali sobie niektorzy czescy bojownicy na Śląsku — i nic nie jest też bardziej nieużytecznem. Czy p. Sokol Tuma wierzy na serjo, że po jego zapewnieniu, iż Śląsk jest dziedziczną ziemią czeską, Polacy dadzą za wygranę i zrezygnują z wszelkich pretensyj? Pocóż więc drażnić? Niechaj Czesi pracują nad swoim ruchem, my pracować będziemy nad naszym, a o rezultatach rozstrzygną nie wywody historyczne, ale kartki wyborcze i spisy ludności. Trudno lepiej pracować *pour le roi de Prusse*, jak to czynią czescy agitatorowie na Śląsku. *(r.)*

Męczennicy.

Z niemieckiej wschodniej Afryki nadeszła wiadomość o zamordowaniu przez krajowców trzech misjonarzy i dwóch zakonnic odbywających podróż z Kilwa do Liwale.

Biskup Cassian Spiss, głowa apostolskiego wikarjatu w południowym Zanzibarze, należał do misjonarzy zakonu św. Benedykta z St. Ottilien w północnej Bawarji, założonego w r. 1884, który utrzymywał w swym wikarjacie 11 stacyj. Pochodził on z Bawarji i liczył 40 lat życia.

Mieszkał w Dares-Salaam.

Już przed 16 laty zginęło podczas powstania szczepu arabskiego dwóch braciszków klasztornych i dwie zakonnice także z misjonarskiego zakonu z St. Ottilien. Tym razem nie przeczuwano zupełnie w St. Ottilien niebezpieczeństwa, jakie groziło misjonarzom.

O innych członkach kolonji misyjnej, którzy równocześnie z biskupem zostali zamordowani, ogłasza przeor z St. Ottilien we wspomnieniu pośmiertnem następujące szczegóły z ich życia:

Brat Gabryel Sonntag, urodził się w Witenbergu w 1873 roku, po odbyciu służby wojskowej, w Monachium, wstąpił z końcem 1896 roku do zakonu w St. Ottilien. Przez kilka lat zajmował się także w klastorze pielęgnowaniem chorych; w styczniu roku 1903 został wysłany do Afryki. Tutaj sprawował w ostatnich czasach urząd prokuratora misji w Lindi.

Brat Andrzej Szolzen urodził się w roku 1876 w Schleiden. W roku 1897 wstąpił jako braciszek do misjonarskiego klasztoru Benedyktynów w St. Ottilien a w roku 1903 złożył śluby zakonne. W klasztorze zajmował się głównie opieką nad chorymi. Kiedy w maju

---

Światopełk-Czech.

PARASOL.

(Z czeskiego).

(Ciąg dalszy).

Parasol ten odegrał niegdyś bardzo ważną rolę w młodości pan P. był świadkiem i opiekunem pierwszych wyznań miłosnych pana P. Jemu to zawdzięczał pan P. pierwszą znajomość ze swą małżonką. Pani Polupol była wówczas jeszcze skromnem, niewinnem dziewczęciem (może nawet tak piękną, jak panna Julja), gdy ją spotkał pierwszy raz podczas takiej właśnie ulewy i ofiarował swoje usługi. O tym wypadku z parasolem pan P. lubił opowiadać, o ile się nadarzyła sposobność, przyczem pani P. czerwieniła się wstydliwie.

Aby się uwolnić, przyjąłem parasol z wdzięcznością, a nawet z pewną czcią dla tej relikwji rodzinnej mej przyszłej pani.

Nagle strzeliła mi do głowy niezwykle śmiała myśl: a gdyby tak skorzystać z tego parasola, jak niegdyś pan P. Wzruszony tą nagłą myślą, zauważyłem nieśmiało, jakając się, że ulewa prawdopodobnie nie przejdzie do końca koncertu, więc czy nie mógłbym zaczekać przed gmachem na pannę Julję i odprowadzić ją pod tym parasolem do domu. Po krótkich wahaniach zgodzili się na moją propozycję. Porwany tą nową myślą, wybiegłem na ulicę.

Do końca koncertu miałem jeszcze sporo czasu. W mózgu wirowało tysiące coraz to nowych pomysłów i rosło postanowienie skorzystania z tej sposobności i wyznania moich gorących uczuć i zamiarów pannie Julji podczas tej przechadzki. Zaczynałem nawet wierzyć w jakąś moc tajemniczą parasola; dlaczegożby ten parasol nie miał raz jeszcze połączyć, węzłem miłości dwóch serc młodych, spragnionych miłości? W wyobraźni rozgorączkowanej zaczęła ta chwila jaśnieć tęczowemi barwami.

Pusta ulica... deszcz wiosenny cicho bębni po rozpiętym jedwabiu... Pod tym parasolem kochana dziewczyna lekko przytula się do mnie... My spoglądamy z pod naszego schroniska na spadające z pociemniałych niebios potoki ulewy, jak dwoje ptasząt w wygodnem gniazdku schronionych bezpiecznie pod dachem... Ja wówczas ściskam jej rączkę coraz silniej, silniej i szepczę gorące słowa miłości.

Tak, muszę, muszę koniecznie zebrać całą energję i nie zmarnować tej jedynej sposobności.

Miałem jeszcze dwie godziny czasu, przechodząc wstąpiłem do fryzjera, gdyż przypomniałem sobie, że mam włosy nieco za długie i wąsy w nieporządku. Siedział tam jakiś młody, przystojny mężczyzna, owinięty w białe prześcieradło z twarzą pokrytą pianą — nie wiem dlaczego — ale od pierwszego spojrzenia uczułem do niego niewytłómaczony wstręt. Nie znoszę takich facetów, o takiej kobiecej cerze, białych zębach pod czarnym wąsem i tych oczach, tryskających młodością wesołą i zadowoleniem z siebie. Ten wyraz pewności siebie i wiary, drażni mnie nad pojęcie.

Zmuszony byłem czekać, patrzeć na tę twarz nieznośną i słuchać głupiej paplaniny banalnego fryzjera.

Wreszcie facet o różanej cerze w aureoli kruczych loków, opuścił salę, a rozgadany fryzjer opanował moją głowę. W pół godziny artystycznie ostrzyżony i ogolony znalazłem się na ulicy; czasu miałem jeszcze sporo, wstąpiłem więc do cukierni, potem do sklepu po papierosy. Nareszcie cały opanowany chwilą, która miała rozstrzygać o moim losie, zacząłem się przechadzać przed gmachem koncertowym, skąd wkrótce miała wyjść królowa moich marzeń. Wyobraźnia znowu w przepyszne barwy stroiła tę chwilę, tę boską chwilę, gdy ona po mojem wyznaniu przytuli się cała drżąca miłośnie do mnie, a nasz szept zleje się w jedno z cichym szmerem spadających kropli deszczu na jedwabny parasol.

(Dokończenie nastąpi).

b. r. opat Norbert Weber przedsiębrał podróż pasterską po Afryce, brat Andrzej towarzyszył mu aż do Dar-es Salaam. Tutaj zaraz zachorował ciężko na febrę. To też było powodem dlaczego go biskup chciał przenieść do zdrowszej okolicy Kigonsera.

Siostra Felicja Hiltner, urodzona w roku 1876 pod Paderbornem, wstąpiła do zakonu misjonarskiego sióstr Benedyktynek w roku 1898 i w Monachium wykształciła się na dozorczynię chorych.

Siostra Kordula Ebert, urodzona w roku 1878 w Obereschenbach, wstąpiła do klasztoru sióstr zakonu św. Benedykta w roku 1899.

Obie zakonnice bawiły zaledwie od kilku tygodni w Afryce i teraz właśnie miał im biskup wyznaczyć stałe miejsca pobytu.

Ofiara krachu cukrowego.

Jak donieśliśmy w telegramach z Paryża, Cronier, generalny dyrektor zakładów firmy Say, odebrał sobie dnia 27 b. m. życie, nie mogąc wywikłać się ze swoich olbrzymich zobowiązań. Firma Say, będąca obecnie Towarzystwem akcyjnem z kilkusetmiljonowym kapitałem, jest nietylko najpoważniejszą producentką cukru we Francji, ale przez swe ogromne fabryki w Belgji, Egipcie, nadaje ton w światowym handlu cukrem. Na czele rady administracyjnej firmy stał właśnie Cronier, człowiek 65 letni, osobiście bardzo bogaty i uchodzący za powagę na polu swojej fachowości. On to na współkę z innymi mężami finansów, stworzył kartel francuskich cukrowni, który liczył wprawdzie mało członków, ale tem większe kapitały i to dało mu możność do bezwzględnego panowania na targu światowym.

Firma Say pod nazwą „Raffinerie et Sucrerie Say" istnieje w swej obecnej postaci od roku 1898, ma swoje olbrzymie fabryki: w Pont d'Ardres, Saint Just i w Estrée Blanche, produkuje rocznie prawie cały zapas cukru przez Francję konsumowany, a oprócz tego zasypuje swoim produktem wszystkie targi. Pierwsze zamieszanie w interesach Croniera wywołały jego nieudałe spekulacje akcjami kopalni złota, potem nastąpił krach na rynku cukrowym po bankructwie Jaluzota, wreszcie — brak kredytu zachwiał jego interesami, z których szukał ratunku w samobójstwie.

Na razie przynajmniej jest pociecha, że bankructwo Croniera nie pociągnie za sobą strat dla biedaków, jak to zawinił Jaluzot przez sprzeniewierzenie funduszów urzędników, subjektów z „Printemps"; straty poniosą inni spekulanci, bankierzy, firma przez Croniera zarządzana — co ostatecznie pozostanie bez wpływu na szersze masy.

Cronier usiłował się otruć zapomocą cyankali, zwymiotował jednak tę truciznę i wówczas palnął do siebie z rewolweru. — Znaleziono go w jego kancelarji, leżącego na ziemi z przestrzelonem sercem; w sąsiednim pokoju znalazła się do połowy wypróżniona flaszeczka z cyankali, a miednica była zanieczyszczona wymiotami. Policja zabrała wszystkie papiery Croniera.

Z Królestwa.

Ustąpienie Maksymowicza.

Wiadomość o ustąpieniu Maksymowicza — jak donosi korespondent warszawski *Nowej Reformy* — ludność Królestwa, a wraz z nią całe społeczeństwo polskie przyjmie z zadowoleniem. Rządy Maksymowicza w Polsce kongresowej krótkie, bo zaledwie kilkomiesięczne, boleśnie i krwawo dały się we znaki społeczeństwu polskiemu. Działalność nowego generał-gubernatora zawiodła wszystkie nadzieje. Pozostał on na tem stanowisku tylko tem, czem był poprzednio: atamanem kozaków, generałem-czynownikiem. Nie chciał lub nie umiał zrozumieć duszy narodu, nad którego znaczną częścią sprawować miał rządy, nie rozumiał jego pragnień i dążności, nie uznawał jego praw ani słuszności jego żądań. W zarządzeniach Maksymowicza nie można było dostrzedz ani jednej myśli wznioślejszej, świadczącej, że posiadał sztukę rządzenia. Rządził według utartego szablonu biurokracji, nie uwzględniając w niczem zmiany stosunków i prądów. Na wszelkie odruchy gnębionej ludności miał tylko jedną odpowiedź: gwałt i siłę — a ten system rządowy przypieczętował wreszcie ogłoszeniem stanu wojennego w Warszawie, dla którego sam niebacznem stanowiskiem grunt przygotował. Nie dziw też, że pod jego rządami jeden wybuch gwałtowny następował po drugim, że anarchja w Królestwie wzmagała się z dnia na dzień. Gdy więc teraz, poznawszy swoją nieudolność i bezsilność, ustępuje z zajmowanego stanowiska, ludność Królestwa ogarnie pewne zadowolenie. Lecz zadowolenie to może być tylko przejściowe i względne, ponieważ niema widoków, iżby stosunki w Królestwie mogły się pod jego następcą ułożyć pomyślniej.

Nowy generał gubernator warszawski.

Z Warszawy donoszą: Krążące tutaj od pewnego czasu wieści o bliżkiem jakoby ustąpieniu generała Maksymowicza ze stanowiska generała gubernatora warszawskiego, sprawdziły się prędzej, niż przypuszczano powszechnie.

Generał Maksymowicz zwolniony został z urzędu, a miejsce jego jako generał gubernator zajmie generał Skałon, dotychczasowy pomocnik generał gubernatora do spraw wojskowych. Generał Skałon całą prawie dotychczasową służbę wojskową odbył w Królestwie Polskiem, pomiędzy innemi był przez dłuższy czas dowódcą stojącego w Warszawie załogą pułku ułańskiego i dokładnie jest obeznany z tutejszemi sprawami; utrzymywał też stosunki z przedstawicielami tutejszego towarzystwa. Stanowisko pomocnika generał-gubernatora objął przed kilku miesiącami po śmierci generała Łarkowskiego, następcy Puzyrewskiego. Nie wiadomo, rzecz prosta, dzisiaj jeszcze, jakiemi zasadami nowy generał gubernator kierować się będzie wobec ludności tutejszej, jak również, czy zatrzyma p. Jaczewskiego na stanowisku swojej kancelarji. Generał Skałon, oddając się wyłącznie sprawom wojskowym, nie występował dotąd publicznie ze swemi zapatrywaniami politycznemi.

Ułaskawienie.

Z Warszawy donoszą: Adwokat tutejszy p. Piotrowski wniósł prośbę do cara o ułaskawienie Wacława Komorowskiego, którego skazano na śmierć przez powieszenie za zabicie policjanta koło fabryki Lilpopa i Raua. Owóż wczoraj warszawski sąd wojenny zawiadomił obrońcę, że car zamienił skazanemu karę śmierci na ciężkie roboty bez terminu.

Napady i zamachy.

Wczoraj dokonano w Warszawie licznych napadów, zakończonych poranieniami. Kilka osób odniosło ciężkie rany.

W Łodzi również krwawe napady nie ustają.

Z caratu.

Milicja.

W Rydze utworzył się oddział milicji, mającej na celu ochronę ludności. Do milicji tej zapisuje się w dalszym ciągu wielu mieszkańców.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Kijow (Tel. wł.) Wczoraj przyszło tu do wiejskiej demonstracji ludowej. Tłumy przeciągały ulicami wznoszono rewolucyjne okrzyki i śpiewano rewolucyjne pieśni. Padło z tłumu także kilka strzałów na kozaków. W końcu kozacy rozprószyli tłum.

Pokój.

(Telegram Dziennika Pol.).

Paryż. *Matin* dowiaduje się z Oysterbay: Sądzą, że nagłą zmianę stanowiska Japonji spowodowało to, iż Chiny odstąpić mają Japonji kolej Hankau-Kanton, posiadającą wielkie znaczenie.

Oysterbay. Roosevelt wystosował do bar Komury prośbę, aby wyraził cesarzowi japońskiemu życzenia z powodu okazanej przez cesarza japońskiego mądrości i wielkoduszności.

Oysterbay. Roosevelt otrzymał telegram gratulacyjny od Loubeta, z okazji zawarcia pokoju.

Paryż. *Echo de Paris* dowiaduje się, że prezydent Loubet zaraz po otrzymaniu wiadomości o pokoju, wysłał telegramy gratulacyjne do cara i mikada.

Londyn. *Morning Post* donosi z Ottawy: Rząd kanadyjski zaprosił w serdeczny sposób delegatów pokojowych, aby w powrocie do ojczyzny, odwiedzili Kanadę.

Londyn. *Standard* dowiaduje się, że głównym punktem zawartego między Anglją a Japonją traktatu, jest utrzymanie *status quo* w Azji. Oba państwa zobowiązały się do wzajemnej pomocy w tym celu.

Poczdam. Cesarz Wilhelm otrzymał następujący telegram:

„Dziękuję W. Ces. Mości najserdeczniej za życzenia. Pragnę skorzystać z tej sposobności, aby wyrazić głęboko odczute uznanie sposobu, w jaki W. Ces. Mość współdziałałeś w każdem stadjum usiłowań, zmierzających do sprowadzenia pokoju na Wschodzie. Cieszę się nadzwyczajnie, że było mi danem pracować z W. Ces. Mością około osiągnięcia tego celu. *Teodor Roosevelt*".

Petersburg. Witte wystosował do cara następującą depeszę: Donoszę W. Ces. Mości, że Japonja przyjęła żądania W. Ces. Mości w sprawie warunków pokojowych. Tem samem pokój został przywrócony. Dzięki mądrym i nieugiętym rozkazom W. Ces. Mości, pozostanie Rosja nadal wielką potęgą na Wschodzie, jaką była dotychczas. Pozostanie też nią na zawsze. Myśmy oddali wszystkie nasze siły umysłowe i cały nasz patrjotyzm na usługi celem wypełnienia poleceń W. Ces. Mości. Prosimy o przebaczenie, że nie mogliśmy więcej żdziałać!

Lyon. Tutejszy republikański organ ogłosił subskrypcję na składki, z których ma być sprawiony Rooseveltowi podarek honorowy w formie złotego medalu i złotego wieńca, wawrzynowego lub gałazki oliwnej na znak wdzięczności za doprowadzenie pokoju do skutku.

Londyn. (Tel. wł.). Prof. Martens i Dennison pracują gorliwie nad traktatem pokojowym. Ma on być gotowy do 8 dni. Witte spodziewa się, iż koło 10 września wyjedzie z Ameryki.

Korespondent *Timesa* donosi, iż pierwsze trzy artykuły są już gotowe. Obaj uczeni od czasu do czasu udają się po informacje do Komury i Wittego. Opowiadają sobie, że Japończycy ustąpili także 200 mil kolei od Charbina do Kwangczau.

Równocześnie z traktatem pokojowym będzie zawarty traktat handlowy i konwencja kolejowa, przynajmniej w zarysie. Pełnomocnicy rosyjscy odzywają się głośno z jak największemi pochwałami o pełnomocnikach japońskich. Rozen powiedział, iż zachowanie się Japończyków wzbudza podziw u wszystkich. Witte zaprosił reprezentantów prasy do siebie i dziękował im za usługi, jakie oddali sprawie pokoju.

Paryż. (Tel. wł.). Prof. Martens zaprzecza, jakoby traktat pokojowy miał zawierać jakie tajne klauzule.

Berlin. (Tel. wł.). Kaneko w rozmowie z korespondentem *Local Anzeigera* zapewnił, że Japonja jest zupełnie z pokoju zadowoloną, bo dostała więcej, niż się przed wojną spodziewała. Wobec przyzwolonej w Azji ekspanzji, sprawa zapłaty odszkodowania zeszła na drugi plan.

Londyn. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, że traktat będzie zawierał 15 artykułów i podpisany będzie według wyboru Roosevelta, albo w Waszyngtonie, albo w Osterbay.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki obliczają, że Rosja wydała na wojnę dwa miljardy rubli.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z Zakopanego.

Zakopane. Wczoraj popołudniu odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszy „Sanatorjum chorób piersiowych". Przewodniczył dr. Dunin z Warszawy. Wśród uczestników był jeden z głównych założy-

cieli Sanatorjum, Ignacy Paderewski. Dyrektor Dłuski przedłożył drukowane sprawozdanie lekarskie, wykazujące pomyślne skutki leczenia chorych w Sanatorjum, oraz zwiększone zaufanie chorych, przybywających z wszystkich stron Polski, a niemniej z zagranicy. Zebranie przyjęło jednogłośnie zamknięcie rachunkowe i udzieliło dyrekcji absolutorjum, oraz zatwierdziło budżet na rok bieżący. Dyrektor Dłuski przy budżecie zaznaczył dokonanie w ostatnich miesiącach różnych nowych, znacznych ulepszeń sanitarnych. Po dyskusji, w której zabierali głos lekarze, Paderewski i inni, uchwalono wyrazić dyrekcji uznanie za przeprowadzenie nowych ulepszeń sanitarnych. Stwierdzono pomyślny finansowy stan zakładu z powodu stale wzrastającej liczby pacjentów. Członkiem rady nadzorczej wybrano ordynata hr. Franciszka Potockiego. Odczytano dosłownie obszerny referat z lustracji Sanatorjum przez zarząd związku stowarzyszeń zarobkowych. — Na zakończenie przewodniczący dr. Dunin wyraził najgorętsze podziękowanie drowi Dłuskiemu, oraz drce Dłuskiej za znakomite, tak dodatnie pod względem leczniczym prowadzenie Sanatorjum. Na wniosek Paderewskiego wyrażono drowi Duninowi podziękowanie za przewodnictwo.

Zakopane. Paderewski cieszy się obecnie najlepszem zdrowiem. W najbliższych dniach powraca Paderewski do Szwajcarji i nie zamierza obecnie przedsięwziąć żadnej podróży artystycznej.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Komitat Bodrog ogłasza, że przyjmuje od zgłaszających się podatki i wydaje certyfikaty wojskowe. Wskutek tego cała prasa opozycyjna, nazywa członków zarządu tego komitatu zdrajcami, ale z artykułów tych przebija obawa, aby także inne komitaty nie poszły za jego przykładem.

Szwecja a Norwegja.

Karlsztad. Norwescy delegaci do rokowań w sprawie rozwiązania unji, przybyli tu wczoraj, witani owacyjnie przez tłumy ludności.

Ischl. Cesarz powrócił o godz. pół do 8 rano z Tyrolu.

Budapeszt. Fejervary odjechał do Ischlu.

Budapeszt. (Tel. wł.). Br. Fejervary w towarzystwie hr. Karolyi'ego wyjechał na dwór cesarski.

Bozen. Cesarz wystosował do namiestnika bar. Schwarzenaua odręczne pismo, w którem dziękuje ludności Tyrolu za lojalne i patrjotyczne zachowanie się podczas pobytu monarchy tamże i za objawy serdeczności, które go cieszyły.

Lwów w sprawie drożyzny mięsa.

Dziś w południe odbyło się nadzwyczajne posiedzenie magistratu w obecności delegatów komisji aprowizacyjnej: prezesa dra Szpilmana i członka tej komisji, p. Lewickiego. Referent magistratu przedłożył wnioski, wygotowane na podstawie dokładnych studjów, dochodzeń i obliczeń w sprawie urządzenia sprzedaży taniego mięsa w zarządzie miejskim. Wnioski te przyjęło jednogłośnie. **Sprzedaż mięsa miejskiego rozpocznie się we wtorek, lub środę przyszłego tygodnia.**

Akcję prowadzono w tajemnicy ze względu na tych, którzy dzierżą cały handel mięsem w swem ręku, a którzy w swoim własnym interesie chcieliby gminę odwieść od wdrożonej akcji. Prezydjum miasta jednak, łącznie z magistratem, przygotowało wszystko w ścisłej poufności, a dziś, gdy rzecz jest gotowa, przedłożyło do aprobaty na pełnej sesji magistratu. Dziś więc można już oznajmić publicznie, że nasz zarząd miasta nietylko bardzo gorliwie sprawą drożyzny mięsa się zajął, lecz nadto użył ku temu celowi środków jak najenergiczniejszych, które prowadzą szybko — jak w żadnem innem mieście — do pożądanego rezultatu.

Nadmienić też możemy, że cena mięsa, sprzedawanego w zarządzie miejskim, będzie o jakie 20—25 halerzy niższą, aniżeli obecna targowa.

KRONIKA.

Lwów 30 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +16° R. Pogoda zmienna.

Wiadomości osobiste.

Znany artysta dramatyczny p. Roman Żelazowski, bawi we Lwowie.

P. Adolf Kitschman, dobrze Lwowianom znany i ulubiony artysta sceny skarbkowskiej, będący obecnie na emeryturze, tłómacz mnóstwa operetek francuskich i niemieckich na język polski, wielce ceniony humorysta, po kilku latach, które spędził w Wadowicach i N. Sączu, powrócił do Lwowa na stałe mieszkanie i zarazem wstąpił napowrót w skład redakcji *Śmigusa*, jako stały współpracownik. Czytelnicy tego pisma, u których firma Przyjaciela — (tak p. Kitschman zwykł swe utwory podpisywać) jest nadzwyczaj popularną, powitają tę wiadomość zapewne z wielkiem zadowoleniem.

Odznaczenie w armji. Cesarz zamianował wyjątkowo, nadporucznika w rezerwie Emila Moscha, nauczyciela w Zakładzie wojskowo-naukowym rotmistrza A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie, kapitanem w rezerwie, w 73 pułku piechoty.

Z „Sokoła". Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austrji, powołując się na ogłoszenie z 1 sierpnia br. którem zwołano XIII zwyczajny zjazd delegatów, ustanawia termin tego zjazdu na dzień 8 października br. we Lwowie, w sali „Sokoła".

Nauka czytania i pisania na kursie dla dorosłych analfabetów (mężczyzn i kobiet) w szkole męskiej im. Konarskiego rozpoczyna się w niedzielę dnia 3 września br. po południu o godzinie 3. — Nauka jest bezpłatną a odbywa się tylko w niedziele. Oprócz czytania i pisania udziela się na tym kursie także nauki religji i rachunków. — Zapisywać się można w każdą niedzielę od godziny 3—5 po południu.

Z bagna wielkomiejskiego. Przed 2ma miesiącami przybył do Lwowa na dłuższy pobyt p. Franciszek J. wraz z żoną, która skutkiem ciężkiej a przewlekłej choroby zmuszona była poddać się opiece jednego z tutejszych lekarzy. Wiedząc o tem, iż pobyt we Lwowie przedłuży się, pan Franciszek J. wynajął mieszkanie, u niejakiej pani Pauliny K., przy ul. Arsenalskiej pod l. 2, matki dwu córeczek, Heleny i Stanisławy. Niedługo jednak panowała zgoda między obu rodzinami. Pan Franciszek bowiem, lubiący napić się, począł z czasem powracać do domu w stanie pijanym, a nawet wyprawiać awantury, bijąc nie raz obie córki p. Pauliny K., która niedawno temu ze Lwowa na jakiś czas wyjechać musiała. Wczoraj naprzykład powróciwszy do domu rzucił się on z siekierą w ręku na Helenę K. z tego tylko powodu, że nie pozwoliła, aby przyprowadził na nocleg nieznanych mężczyzn. Helena odtrąciła go i wówczas to p. Franciszek, straciwszy równowagę skaleczył się siekierą w głowę. Otrzeźwiawszy, postanowił się zemścić i w tym też celu zrobił doniesienie na inspekcję policji oskarżając, bez żadnych powodów, pannę K. o niezgodny charakter a jej córki o niemoralność. Niestety sprawa cała wyszła na jaw i pana Franciszka, który — w ten sposób chciał zemścić się — zamknięto do aresztów policyjnych.

Wczoraj w sekcji III przed sędzią drem Kreislem odbyła się rozprawa przeciw Julji Sieniakiewiczowej, zamieszkałej przy ul. Ormiańskiej 17 i Marji Kudewiczowej, oskarżonych o stręczenie do nierządu. Sprawę Kudewiczowej, wyłączono, gdyż przeciw niej nie ukończono jeszcze śledztwa. Przesłuchano świadków, którzy zeznawali obciążająco dla Sieniakiewiczowej. Rozprawa była tajną. Po ukończeniu jej na rozprawie jawnej sędzia ogłosił wyrok skazujący Sieniakiewiczową na 3 miesiące ścisłego aresztu. Sieniakiewiczowa karaną już była za tę samą zbrodnię dwa razy, a mianowicie w r. 1877 siedmi dniowym, a w r. 1894 4 tygodniowym aresztem.

Kradzież. Szymonowi Weissowi, mieszkającemu przy placu Halickim l. 12. skradziono wczoraj w ul. Karola Ludwika złoty, podwójnie kryty zegarek, z krótkim łańcuszkiem, wartości 150 koron.

Pugilares, owinięty w białą chusteczkę w kształcie trójkąta, zawierający 384 koron 2 h., zdeponowali dziś Józef Omylok, dozorca więzień i Karol Bund, rzeźnik.

Zbłąkała się. Służąca u p. J., mieszkających przy ul. Pijarów pod l. 15, 20-letnia Paska Wasylków, wyszła wczoraj z chlebodawczynią na zakupno i zgubiła się jej po drodze.

Z naszych zdrojowisk. Lista gości kąpielowych zamieszczona w nr. 14 czasopisma *Krynica*, wykazuje, że od dnia 15 maja do 16 sierpnia przybyło do Krynicy 6801 osób.

Kronika krakowska. (Telefonem) Przed trybunałem orzekującym rozpoczęła się dziś rozprawa o kradzieże, dokonywane przez konduktorów w wagonach kolejowych. Na ławie oskarżonych zasiedli konduktorowie: Józef Średniawski, Bolesław Krasucki, Kazimierz Bierzuchowski, Józef Żoik, Józef Drożdż, Karol Hałatek. Wezwano 24 świadków. Obrońcy uczynili wniosek powierzenia rozprawy sądowi przysięgłych, jako jedynie kompetentnemu, gdyż wartość skradzionych przedmiotów przewyższa kwotę 600 koron. Wniosek ten trybunał odrzucił. Rozprawa potrwa 3 dni.

O mandat po Walewskim. Ze Stanisławowa donoszą nam: Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie mężów zaufania partji ukraińskiej w sprawie postawienia kandydatury na posła z V kurji okręgu stanisławowskiego. Obrady toczyły się kilka godzin, przyczem przyszło do gwałtownych scen pomiędzy zwolennikami kandydatury dr. Okuniewskiego a zwolennikami p. Budzynowskiego. W końcu znaczną większością wbrew głosom duchowieństwa i inteligencji — uchwalono kandydaturę Budzynowskiego. Ostateczną decyzję poweźmie ruski narodny komitet.

Wielu księży oświadczyło, że za Budzynowskim ani agitować ani głosować nie będą i że usuną się zupełnie od akcji wyborczej.

Rocznica ocalenia Przemyśla. W niedzielę 27 sierpnia odbyło się w kościele OO. Franciszkanów uroczyste nabożeństwo dziękczynne za ocalenie miasta od napadu wojsk Rakoczego w r. 1657 przez przyczynę św. Wincentego Męczennika patrona miasta. Sumę odprawił ks. infułat Łękawski. Po nieszporach zaś odbyła się po ulicach miasta wspaniała procesja z relikwiami św. Wincentego przy wielkim udziale pobożnych, prowadzona przez ks. biskupa sufragana.

Aresztowanie. W Brodach aresztowano niejakiego Jana Wyrobczyka, który skradłszy w Katowicach kilka tysięcy marek handlarzowi drobiu Stawowiakowi, oraz drugiemu kupcowi katowickiemu Kaczmarczykowi, chciał przedostać się do Rosji. Odstawiono go do sądu w Złoczowie.

Curiosum. Urząd gminny Zielony dwór wystawił gminnemu pastuchowi następujące świadectwo służbowe: „Świdoctwo służby i odyjściu. Imi nazwysko Petro Kit — Wiek, jeszcze nie staryj ali gorzyj niż staryj — Wzrost, połamanyj ani kulika — Włosy. krotki — Nos. zazywa duzo tabaku to jest wielgi — Gemba Trochu kszywa — Oczy mały ale dobrze widzi jak co daji — Ruki długi. Zostawał na słuzbi gminy jako pastuch i to przez nidziel 6 i dni 4 i taki jego było zachowani. Pilnosc liniwy — Wiernosc lubi poruszyć — Zdolnosc na pastucha byłby dobryj ale mu si nie chce — Odszyd od służby na własne żadani wypcudzony i wypłacony żetelni wedle zgody. Poleca się go kuzdemu sumieni na własną prosbę - Urząd gminy Zielonyj dwur, 10 serpen 1905, Mykyta Kich wujt".

„Na Saksach". Wychodzący w Eberswalde *Preussischer Stadt und Landbote* donosi co następuje: W Freienwalde nad Odrą przed sądem ławniczym stawało w tych dniach 4 mężczyzn i 11 kobiet polskiej narodowości; oskarżeni byli o zerwanie kontraktów. Ludzie ci sprowadzeni zostali do majątku Altranft podczas żniw, porzucili jednak pracę, ponieważ mimo wyraźnego przyrzeczenia, że będą przyzwoicie sypiali, umieszczono wspólnie mężczyzn i kobiety, parobków i dziewczyny — a w izbie, w której spać im tak kazano, nie było niezbędnych rzeczy, a więc ani sienników, ani

kołder, ani stołów, ani ławek. Właściciel nie mógł naturalnie temu zaprzeczyć i dlatego ludzi tych sąd uwolnił.

Gwałtowny atak kawalerji. Z Paderbornu donoszą, że na placu ćwiczeń wojskowych pod Senne dwa heskie pułki kawalerji wykonały tak gwałtowny atak na kawalerję bawarską, że wielu jest rannych po obu stronach. Wedle *Frankfurter Ztg* sztab heskiej brygady i wielu żołnierzy 23 pułku dragonów zostało stratowanych. Ułan bawarski przebił lancą konia dowódcy brygady pułkownika v. Wallenfells. Koń dowódcy 23 pułku dragonów podpułkownika v. Bermuth również poniósł ciężkie rany. Podpułkownik padając z koniem złamał nogę. Wielu żołnierzy odniosło mniejsze i cięższe obrażenia. Dziesięć mniej więcej koni zostało zabitych.

Okropne nieszczęście wydarzyło się w piątek, jak donosi dortm. *Dzien. Pol.* przed południem o godz. 11 w pobliżu kopalni Dorstfeld pod Dortmundem. Zatrudnieni przy budowie toru kolejowego trzej robotnicy cofnęli się przed nadchodzącym pociągiem towarowym. W tej samej chwili jednak pochwyciła ich lokomotywa pociągu kąpielowego, który w tym momencie tamtędy przechodził. Ciała biednych robotników porozrywane zostały na sztuki. Wszyscy trzej zabici zostali. Konduktor nie zdołał pociągu będącego w szybkim biegu zatrzymać. Nazwisk nieszczęśliwych dotąd nie stwierdzono.

Zakaz nauki alfabetu łacińskiego. Berlińska *Germanja* pisze: „Donoszą z powiatu chojnickiego w Prusach zachodnich, że tamtejszy inspektor szkolny wydał rozporządzenie, zabraniające w elementarnych szkołach wiejskich jego okręgu, nauki czytania i pisania alfabetem łacińskim". *Germanja* pyta się, czy rozporządzenie to wydanem zostało z wiedzą królewskiej regencji w Kwidzynie? Rodzice są z powodu tego nadzwyczaj oburzeni, ponieważ te dzieci, które później do wyższych zakładów przechodzą, nie będą znały koniecznie im potrzebnego alfabetu łacińskiego". Jeżeli wiadomość tą sprawdzi się, będzie to nowym dowodem, jak zupełnie samowolnie postępują sobie pruscy inspektorowie szkolni, wbrew wyraźnym przepisom, kierując się jedynie zaciekłością hakatystyczną, która nawet w nauce alfabetu łacińskiego widzi, zdaje się, niebezpieczeństwo polskie.

Śmierć czworga dzieci z uduszenia. Z Essen telegrafują: W miejscowości Bruckhausen udusiło się w dymie czworo dzieci. Rodzice pozostawili je w domu, który zamknęli szczelnie. Dzieci, znalazły zapałki i podczas zabawy podpaliły niemi siennik od którego wszczął się pożar. Nim pomoc nadeszła, dzieci zginęły skutkiem uduszenia.

Oryginalne ogłoszenie. W ogłoszeniu wydziału śledczego, wydrukowanem w ostatnim numerze warsz. *Gaz. policyjnej*, czytać można: „13 czerwca, w restauracji przy ulicy Nowy Świat, znaleziono niżej wyszczególnione rzeczy: mundur żandarma z galonami starszego podoficera, 2 medale „za gorliwość", damski żakiet czarny, damski kapelusz czarny, biały fartuszek, biały napierśnik, dwa kawałki białej i czerwonej materji jedwabnej i małe nożyczki". Ciekawe, w jakim właściwie stroju interesowane osoby opuściły restaurację?

Polski klub w Kijowie. W końcu czerwca br. grono osób, działających z upoważnienia miejscowej inteligencji polskiej, wniosło prośbę do gubernatora kijowskiego o pozwolenie zawiązania w Kijowie klubu polskiego pod nazwą „Ogniwo". Do prośby dołączony był projekt ustawy, opracowany według wzoru i na zasadzie obowiązującej ustawy normalnej dla takich towarzystw. Ustawa ta — jak pisze *Kijew gaz.* — uzyskała już zatwierdzenie i klub w jesieni rozpocznie swoją działalność. Założyciele klubu — adwokaci przysięgli Knoll i Bernatowicz, inżynierowie Rząśnicki i W. Łoziński, właściciel apteki Chrzanowski i doktor Sochacki, zajęci są w chwili obecnej wyszukaniem odpowiedniego pomieszczenia dla klubu. Druk zatwierdzonej ustawy już rozpoczęto.

Samochód za... djabła. O charakterystycznem zajściu pisze *Kij. Gaz.* Dnia 13 sierpnia z Humania do Kazatina przejeżdżał przez Monastyryszcze samochód z 4 ma sportsmenami i maszynistą. W jednej ze wsi pod Monastyryszczem samochód dla jakichś potrzeb zatrzymano. Wylęgła cała ludność wsi i, przyglądając się, poczęła prawić: co to takiego, jak to może być, żeby wóz szedł bez koni, a może w tem nieczysta siła? Niektórzy starsi włościanie żegnali się i mówili, że to pewnie djabli. Sportsmenów wszystkie te uwagi bardzo bawiły, smiali się więc z nich serdecznie. Znalazła się też wśród tłumu baba, uchodząca we wsi za wyrocznię w ważnych i niezrozumiałych sprawach, i zauważyła, że „to nic innego, jak tylko Japończycy, którzy przyjechali z Japonji". Tłum pochwycił te słowa i wkrótce sprowadził władzę w osobie sołtysa (sotskij). Sołtys, udekorowany blachą na piersiach, z powagą podszedł do przyjezdnych i rzekł: „jak się macie, a powiedzcie no, co wy za ludzie, czy nie Japończycy czasem? A pokażcie no pasporty" Sportsmeni początkowo zaczęli żartować, to że oni sami są „pasportami", to że są Francuzami i komora ich przepuściła; lecz gdy usłyszeli rozporządzenie sołtysa: „bierzcie no chłopcy tych czortów i ich maszynkę i zaprowadźcie ich do rozprawy", i widząc, że „chłopcy" przystępują do nich naprawdę, wskoczyli do samochodu. a maszynista, krzyknąwszy „usuńcie się, dobrzy ludzie, bo zabiję!" zdążył samochód puścić w ruch całą siłą. Tłum włościan z krzykiem złowrogim i świstem rzucił się w pogoń i wpadł za nimi aż do miasteczka. Wywołało to z początku wśród żydów w miasteczku trwogę, lecz kiedy dowiedzieli się o „djabłach", przyłączyli się do tłumu ścigającego, napróżno jednak — samochód umknął. Cały dzień następny toczyły się opowiadania o tej osobliwej sztuce i różnym domysłom, jak to było urządzone i „jak to mogło być, że wóz szedł bez koni" — nie było końca.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 31 sierpnia.

(*fr*) Wszystkie giełdy znajdowały się dziś w prawdziwie różowem usposobieniu z powodu nadspodziewanie pomyślnego zwrotu w kwestji rokowań pokojowych. Tylko cena srebra spadła raptownie skutkiem widoków rychłego zakończenia wojny. Powód zaś tego spadku jest ten, że jak wiadomo w Chinach jest waluta srebrna. Owóż zarówno armia rosyjska jak i japońska od początku wojny robią u ludności chińskiej kolosalne zakupna, za które płacą srebrem, skoro zaś zakończy się wojna, ustaną także te zakupna i zmniejszy się zapotrzebowanie srebra.

Na wszystkich rynkach cukrowych w Europie panuje obecnie deruta z powodu samobójstwa popełnionego przez największego przemysłowca cukrowego we Francji, Croniera, dyrektora głośnej na cały świat rafinerji firmy Say. Stracił on kilkadziesiąt miljonów na nieudałej spekulacji w cukrze. Kurs akcji rafinerji Saya spadł na giełdzie z 950 na 580 Spodziewać się można ponownego obniżenia cen cukru w całej Europie, co dla ubogiej ludności będzie prawdziwem dobrodziejstwem.

— **Budapeszt** 31 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·90 do 15·92; pszenica na kwiecień 16·50 do 16·52; żyto na październik 12·94 do 12·96; żyto na kwiecień 1906 r. 13·56 do 13·58; owies na październik 12·04 do 12·06; owies na kwiecień 1906 r. 12·66 do 12·68; kukurudza na sierpień —·— do —·—; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukurudza na maj 1906 r. 13·38 do 13·40; rzepak na sierpień —·— do —·—. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: dobra. Usposobienie: silne. Pogoda: chłodno.

— **Wiedeń** 31 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 674·25, Akcje węg. Zakł. kred. 783·50, Akcje Anglobanku 319·25, Akcje Unionbanku 553·—, Akcje Laenderbanku 452·25 Akcje Bankvereinu 572·75, Akcje Bodencredit 1040·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 558·—, Akcje kolei państw. 676·—, Akcje kolei połud. 98·25, Kolei Elbethal 448·50. Akcje kolei Północnej 5857, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 541·25, Akcje Rima Muranji 556·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2740, Akcje fabryki broni 556·—, Akcje tureckie tytoniowe 379·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 915·—. Oblig. węg. indemn. 96·30, Renta majowa 100·55. Austr. renta koron. 100·60, Węgierska renta kor. 96·55, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·05, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·77, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·17, 5% obligacj. kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·95, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·20, Losy tureckie 142·75 Marki 117·31, Ruble 253·—

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem J. G. Piotrowskiego.